ZESZYTY NAUKOWE WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W BYDGOSZCZY
STUDIA FILOLOGII POLSKIEJ 1980 z.9

Stanisława Gierulska
Bydgoszcz

"RUDIN" I. TURGIENIEWA A "BEZ DOGMATU" H.SIENKIEWICZA

W dziejach polsko-rosyjskich związków literackich w XIX wieku szczególne miejsce przypada twórczości Henryka Sienkiewicza, a przede wszystkim jego powieści "B e z d o g m a t u". Czytelnik rosyjski poznał ją niemal równocześnie z polskim, gdyż drukowana była w czasopiśmie "Russkaja Mysl" /tłum. Ławrowa/ od pierwszego numeru 1890 roku /w Polsce zaczęła wychodzić od 12.XII.1889r. w "Słowie"/ a do r. 1917 miała w Rosji 19 wydań.[1]

Krytyka rosyjska uznała " B e z d o g m a t u " za najlepszą powieść Sienkiewicza. Zachwycali się nią zwłaszcza L.Tołstoj i M.Gorki; nawet Czechow, który bardzo ironicznie ocenił "R o d z i n ę P o ł a n i e c k i c h ", o " B e z d o g m a t u " wyrażał się z sympatią. Czytelnik rosyjski widział w Płoszowskim kontynuatora postaci z galerii "zbędnych ludzi": Oniegina, Pieczorina, Rudina, Ławreckiego, Obłomowa.[2]

Bohater Sienkiewicza wykazuje wiele cech wspólnych wymienionym literackim poprzednikom, tu jednak zajmiemy się tylko jednym z nich - Rudinem Turgieniewa.

Za pretekst niech posłuży... dowcip, opowiadany na początku powieści Turgieniewa przez zgorzkniałego antyfeministę Pigasowa: "/.../ jaka jest różnica między omyłką któregoś z nas /mężczyzn/ a omyłką kobiety? Nie wie pani? Oto taka: mężczyzna może na przykład powiedzieć, że dwa razy dwa jest nie cztery, a pięć albo trzy i pół; kobieta zaś powie, że dwa razy dwa - to stearynowa świeca".[3]

Dowcip ten na początku swego dziennika dosłownie powtórzy Płoszowski, tylko stearynową świecę zastąpi lampą. Być może była to anegdota wówczas powszechnie popularna; przyznać trzeba, że w ustach Płoszowskiego brzmi inaczej - ma wdzięk uśmiechniętej pobłażliwości, bez złośliwej niechęci jaką przydaje jej Pigasow.

Już nie pretekstem, a powodem, dla którego "R u d i n" budzi zainteresowanie, jest zakończenie powieści, rozgrywające się na barykadach rewolucyjnego Paryża w r.1848. Podczas

gdy walczący w popłochu uciekają przed nacierającym wojskiem, na szczycie barykady zjawia się jakiś człowiek z czerwonym sztandarem w jednej ręce i szablą w drugiej. Ginie natychmiast, z entuzjastycznym okrzykiem na ustach, a uciekający rewolucjoniści przekazują sobie wieść, że to jakiś Polak. Tym "Polonais" był Dmitrij Rudin - kończy swą powieść Turgieniew.

Symbolika sceny finałowej zgodna jest z koncepcją bohatera w całym utworze.
Rudin bowiem nie tyle jest żywą i pełną postacią literacką, ile reprezentantem określonej postawy, jednym z wielu Rudinów, którzy nie umieli znaleźć swego miejsca w życiu. Gdy pojawia się po raz pierwszy w powieści, w ziemiańskim domu ograniczonej i pretensjonalnej Darii Michajłowny, ma lat 35, ujmującą powierzchowność i talent krasomówczy. Osobowość bohatera zbudowana jest na jednym motywie - zamiłowaniu do prowadzenia porywających dyskusji nad sensem życia. Słowa to żywioł Rudina. Jego zapał i entuzjazm, szlachetność intencji, początkowo zjednują mu ludzi, lecz bardzo szybko stawiają go w sytuacjach konfliktowych. Rudinowi brak poczucia rzeczywistości, nie brak natomiast pomysłów, nierealnych już w założeniu. Od początku do końca powieści bohater się nie zmienia. Natomiast sprzeczne i zmienne są opinie o nim.
Rudin istnieje bowiem w powieści w relacji innych postaci utworu, głównie protagonisty Leżniewa, który odkrywa przeszłość przyjaciela z lat młodości.
W świetle tych wspomnień jak i pierwszych scen powieści Rudin jest postacią negatywną.
Jego piękne słowa o poszukiwaniu prawdy wydają się być tylko frazesem, pozwalającym mu wieść wygodne życie pieczeniarza. Gdy jednak po wielu latach, posiwiały Rudin z tym samym entuzjazmem jak w młodości próbuje udoskonalić świat, ujarzmić rzekę, porwać do wielkich idei uczniów prowincjonalnej szkoły, narażając się na zawiść i szykany - Leżniew, a wraz z nim czytelnik zmieniają sąd o bohaterze. Bezowocne wysiłki człowieka, który nie potrafi działać, ani nie ma przygotowania do żadnej pracy a jednak chce dokonać wielkiego czynu i pragnie być użytecznym - nadają postaci wymiar tragiczny.

Swoją działalnością Rudin krzywdzi najbardziej samego siebie i u schyłku życia jest już tego świadomy. Gdy bohatersko zginie, nie pozostanie po nim nawet imię.

Nieskażona wiara w słuszność ideałów, całkowite i bezinteresowne poświęcenie życia dla marzenia o postępie i doskonałej ludzkości, to ostateczny obraz, do końca młodego wewnętrznie Rudina. Opinia o nim jest zarazem miarą wartości innych postaci w powieści. Kryształowo szlachetna Natalia, młody entuzjasta Basistow, urzeczeni Rudinem, to pozytywne postacie utworu. Nie lubi go zgorzkniały i małoduszny Pigasow, ani egoistyczna Daria Michajłowna. Kończąca powieść scena śmierci bohatera na barykadach rewolucji francuskiej, to już niemal jego apoteoza.

Powieść o Rudinie jest literacką ilustracją poglądów Turgieniewa na temat osobowości, zawartych w eseju "Hamlet i don Kichot". Za podstawowe prawo życia uważa tu pisarz dualizm, ciągłą walkę i jednoczenie się dwa zasad: działania siły dośrodkowej, którą uosobiają Hamleci i odśrodkowej, właściwej don Kichotom. Hamlet - to egoizm, przekonanie, że jest się centrum świata; natomiast don Kichot to zasada poświęcenia i ofiarności, przekonanie, że wszystko co istnieje, istnieje dla czegoś drugiego".[4]
To właśnie don Kichoci są według Turgieniewa głównym narzędziem postępu historycznego.
Obie te abstrakcyjne kategorie psychologiczne nie występują nigdy w postaci czystej, lecz współistnieją w każdym człowieku, mimo to postać Rudina wydaje się być zdecydowanie bliżej don Kichota, entuzjasty opętanego marzeniem, którego sam Turgieniew darzył większą sympatią niż Hamleta.
Rudin ma też w powieści swego Sanczo Pansę - młodego studenta Basistowa, oddanego mu całym sercem i pełnego podziwu dla mistrza. Bezpośrednią aluzję do pierwowzoru stanowi scena odjazdu z domu Darii Michajłowny:

> " - Czy pamięta pan - zaczął Rudin, skoro tylko bryczka wyjechała na szeroką, wysadzoną świerkami drogę - czy pamięta pan, co mówi Donkiszot swemu słudze, gdy wyjeżdża z domu księżniczki?

"Wolność - mówi on - druhu mój Sanczo, jest dla człowieka jedną z największych wartości i szczęśliwy jest ten, komu niebo darowało kęs chleba, za który nie trzeba być wdzięcznym komuś innemu.
Co czuł wówczas Donkiszot - ja odczuwam teraz. Daj Boże i panu, mój dobry Basistowie, zaznać kiedyś tego uczucia?" /s. 107/

Donkiszotowski rodowód mają również pomysły Rudina: próby uczynienia dzikiej rzeki spławną, bez środków finansowych ani umiejętności, bliżej nie określone plany agronomiczne czy oświatowe - to przysłowiowa walka z wiatrakami. Poczynania bohatera nigdy jednak nie są traktowane w powieści ironicznie.
Do roli wartości nadrzędnych podniesiony jest tu sam zapał i wola działania, intencje - niezależnie od skutków.
Bez środków do życia, bez domu, bez żadnych efektów swej działalności, przeciwnie, z bagażem klęsk, znajdzie się wreszcie Rudin w Paryżu wśród walczących o wolność, by zginąć "niepotrzebnie" i bohatersko ... jak Polak.
Najtrafniej określa siebie sam:

"Urodziłem się perekatypolem /.../
nie mogę się nigdzie zatrzymać" /s. 139/[5]

Sens życia Rudina ma wymiar naturalistyczno-metafizyczny. Bohater stawia sobie cele nieosiągalne i dlatego właśnie jest narzędziem postępu. Kontynuatorami idei, które głosił, będą ci wszyscy, w których, jak w Basistowie, obudził pragnienie doskonalenia świata.
Turgieniewowska koncepcja bohatera bliska jest teorii Schoppenhauera o "chytrej przyrodzie", poświęcającej osobniki dla dobra gatunku.
W przeciwieństwie do egoistycznej "dośrodkowej" siły hamletyzmu, postawa donkiszotyzmu to wyraz "odśrodkowej" siły miłości.[6] Nieszczęśliwy jako człowiek, jest więc Rudin niezbędny światu. Odautorska ocena bohatera zawiera się w toaście Leżniewa:

"Chciałbym mówić o tym, co w nim jest dobre, niezwykłe. Jest w nim entuzjazm: a to, wierzcie mnie, flegmatykowi,

jest najcenniejszą zaletą w naszych czasach. Staliśmy się wszyscy niezmośnie rozsądni, obojętni, znużeni; zasnęliśmy, zastygli i dziękujmy temu, kto nas choćby na chwilę rozrusza i zagrzeje.
/.../ Tak, on rzeczywiście umrze gdzieś w biedzie i nędzy, ale czy za to rzucać na niego kamieniem?
/.../ Piję za zdrowie Rudina. Piję za zdrowie towarzysza moich najlepszych lat, piję za młodość, za jej nadzieje, za jej dążenia, za jej ufność i uczciwość, za wszystko to, do czego biły nasze serca już w dwudziestym roku życia i od czego nic lepszego nie poznaliśmy dotąd i nie poznamy do śmierci... Piję za was, złote czasy, piję za zdrowie Rudina" /s. 122/.

Finał powieści sugeruje, iż zdolność do samopoświęcenia bez zastrzeżeń w imię wolności i pasja do pięknego umierania cechuje przede wszystkim Polaków. Jeśli uwzględnić znaczenie tej patetycznej sceny dla koncepcji postaci Rudina, obszar skojarzeń się poszerza. W oczach Europy polskość to bohaterstwo, ale i niepraktyczność, brak realizmu, życiowa słabość.

x x x

Bohater "B e z d o g m a t u" już przy powierzchownym odczytaniu wydaje się być bardziej Hamletem niż don Kichotem. Jednak sprowadzenie Płoszowskiego do tak uniwersalnej kategorii psychologicznej nie jest tu celowe. O ile bowiem Rudin reprezentuje ideę i stanowi właściwie zamysł postaci, zespół cech wyabstrahowanych, tworzących model Don Kichota, to w Płoszowskim stworzył Sienkiewicz postać żywą i barwną, istniejącą w powieści autonomicznie.
Efekt hamletyzmu wynika z formy dziennika, w którym funkcję narratora pełni bohater, co samo przez się wprowadza element autoanalizy.
Toteż w przedstawionej poniżej interpretacji punkt wyjścia stanowi szeroko rozumiany język powieści, głównie kompozycja i stylistyka.
Postać Leona Płoszowskiego zbudowana jest na opozycji: pozór - autentyczność. Życie pozorne, poczucie bezsensu, brak celu to świat bohatera istniejący poza powieścią, zrelacjonowany na pierwszych kartach dziennika. Jest to "wielki świat" paryskich salonów i miłostek, a także świat sztuki, której

ogniskiem był Rzym.
W wieku 35 lat, znużony życiem bohater zjawia się w rodzinnym Płoszowie i odtąd bezpośrednie, codzienne notatki dotyczą wydarzeń i przeżyć, rozgrywających się w zaciszu wiejskim. To właśnie tutaj życie Leona ulegnie przeobrażeniu dzięki miłości do Anielki, dalekiej krewnej Płoszowskich, dziewczyny nie znającej "wielkiego świata". Odtąd zaczyna się czas autentyczności. Raz jeszcze Płoszowski odchodzi - - do Włoszki Laury Davisowej i Niemki Klary Hilstówny - ale już z pamięcią Anielki i wraca świadomy, że może istnieć tylko przy niej bez względu na okoliczności.

Postacie kobiet pełnią w utworze rolę bardzo ważną /mężczyźni pojawiają się jedynie dla skomplikowania intrygi/. Spotkanie z każdą z nich nie tylko odsłania inną stronę osobowości bohatera, ale staje się okazją dla porównania różnych ras i kręgów kulturowych. Odrębność typów kobiecych sygnalizują już ich imiona.
Włoszka Laura jest wcieleniem piękności posągowej, pogańskiej. Porywa zmysły Płoszowskiego i jest dlań uosobieniem kultury greckiej, toteż nazywa ją boginią, Heleną, Fryne, Dianą. Romans z Laurą trwa krótko i pozostawia mu ucucie niechęci i pogardy oraz świadomość zaniku woli, gnuśności ducha, moralnego znieczulenia.
Ostatecznie Laura otrzyma jeszcze jedno imię - Cyrce zmieniającej ludzi na wychowańców Eumeja. Jej postać staje się w powieści pretekstem dla refleksji ogólniejszych:

> "/.../ wydaje mi się czasem, że dusza chrześcijanina, choćby w nim źródło wiary wyschło zupełnie, nie może być samą pięknością formy /.../
> My jesteśmy ludzie innej kultury. Dusze nasze mają pełno gotyckich strzelistości i załamań, których się nigdy nie pozbędą, a których nie miały dusze greckie".[7]

Klara Hilstówna, córka bogatego niemieckiego przemysłowca, sławna pianistka jest przeciwieństwem Laury. Uosabia spokój, dobroć i szczerość, przypomina Płoszowskiemu świętą Cecylię. Zalety ducha nie wystarczają jednak tym razem, by obudzić żywsze uczucia, poza sympatią i przyjaźnią.

Razi go jej wygląd: zbyt duży wzrost i niezgrabność ruchów, zbyt jasna cera, błękitne za wypukłe oczy - słowem cechy urody germańskiej.
Postać Klary również staje się okazją dla konfrontacji kulturowych. "Zdrowie duchowe" Niemców, trzeźwość ludzi, którzy wiedzą czego chcą, ilustruje Sienkiewicz przykładem Hartmanna nawołującego "z całym spokojem Niemca - kulturträgera do spotęgowania niemieckiego życia kosztem Poznańczyków. Ale pominąwszy ten wypadek; należący zresztą do kategorii nikczemności ludzkich, Niemcy nie biorą w ogóle do serca teorii, dlatego są spokojni i zdolni do czynu" /s. 160/.

Obie cudzoziemki stanowią tło dla Polki, której imię znaczy to wszystko, czego brakowało Laurze. Anielka to również świat myśli, pojęć i uczuć przeciwstawiony obcym kulturom i rasom.

Ramą dla jej postaci jest rodzinne gniazdo Płoszowskich, "ciche i odsunięte od miasta". Choć daleka krewna, Anielka jest tu "u siebie", stanowi harmonijną cząstkę tego świata, w którym wszystko jest trwałe i odwieczne, gdzie nie wycina się drzew, chyba że powali je burza. Życie poddane jest rytmowi natury, przeniknięte ufnością i pogodą.
W tym świecie rozświetlonym i przestronnym odprawia się misterium polskości, której najgłębszymi rysami są dobroć i prostota. I Płoszów wydaje się skądś znajomy; zwłaszcza scena powrotu bohatera do rodzinnego domu nasuwa nieodparte skojarzenia:

"Dzień rzeczywiście był przepyszny, w powietrzeu rzeźwa poranna świeżość i pełno jasności, przy domach kwitły jabłonie, pod którymi leżał kwiat na kształt śniegu. /.../ Nagle ogarnął mnie chłód lipowej alei" /s. 168/

"Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany,
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni topoli
/.../ Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek".

Podobnie jak bohater szlacheckiej epopei Płoszowski wchodzi do domu niezauważony przez nikogo, ogląda sprzęty znane z dzieciństwa i pierwszą osobą, którą spostrzega, jest Anielka, zdumiona i przestraszona nieoczekiwanym spotkaniem. Nie tyle

ważne są tu jednak szczegółowe podobieństwa ile ów epitet "szlachecki". Płoszowska aleja wiedzie do pałacu, który drogą skojarzenia, bielą ścian i zielenią otaczających drzew, przeistacza się w percepcji czytelnika w szlachecki biały dworek. Dzieje się tak dlatego, że obraz życia w pałacu Płoszowskich nie zawiera żadnych znamion arystokratycznych. Zachodzi tu zjawisko częste w literaturze II połowy XIX wieku - ukazywanie arystokracji jako osobnej warstwy, lub też w zależności od potrzeby, utożsamianie jej ze szlachtą.[8]
Dla konfrontacji kultur, jaka dokonuje się w "B e z d o g m a t u" pisarz stwarza ideał polskości, niejako samą jej esencję, toteż odwołuje się do modelu, który w świadomości czytelników ma swoje trwałe miejsce i tradycję literacką. Atmosfera łagodności i dobroci, kojący wpływ natury i odwiecznych obrzędów, polska dziewczyna /Anielka mimo zamążpójścia zachowuje dziewczęcy wdzięk/, spotkania zakochanych rankiem w parku, wieśniaczki barwne i pogodne, dobrotliwy patronat dworu nad ludem - to świat sielanki, z której wywodzi się również epopeja Mickiewiczowska.[9]
Pałac płoszowski pełni tę samą funkcję co "biały dworek", owo miejsce osobliwe, gdzie

> "odbywało się święte misterium Życia, synteza biologii i kultury, która przekraczała zwykłe ramy bytu i jako symbol wdzierała się w sferę wzniosłości, stając się sacrum".[10]

Toteż kiedy w Płoszowie zjawi się po długiej nieobecności mąż Anielki, Kromicki, kupiec a właściwie parweniusz, będzie to dysonansem w tym świecie ładu i harmonii; a kiedy po śmierci Anielki Płoszowski popełni samobójstwo, dokona się ono poza Płoszowem. Jest to sfera chroniona.
W kategoriach sacrum przedstawiona jest w powieści Anielka, której postaci dotyczą określenia właściwe językowi kultu - bóstwo, świętość, kościół, anielstwo. Atmosfera czci obejmuje również dwie starsze panie: matkę Anielki i ciotkę Leona. Przy wszystkich różnicach wieku i usposobienia trzy postacie reprezentują ten sam typ polskiej kobiety, ofiarnej, zatroskanej o innych, mądrej surową prostotą obyczaju. Żadna z nich nigdy nie jest śmieszna. Z ironią potraktował Sienkiewicz od-

rębną postać kobiecą, rozwódkę panią Korycką - ale jej światem są warszawskie salony.

Płoszowska Arkadia ukazana w tonacji powagi i czci stanowi literacką realizację modelu kultury sarmackiej, z jej nadrzędnym wyznacznikiem - kategorią dawności, jako wartości autonomicznej.[11]

W " B e z d o g m a t u " dawność i jej symptomy: prostota a nawet prymityw, podniesione są do sfery "sacrum". Temu co dawne, przynależą zarówno moralne zalety jak i zewnętrzne piękno. Sienkiewicz niemal prowokacyjnie rozmieszcza akcenty - nawet przesąd nabiera pozytywnego sensu, bo jest znakiem trwania, ciągłości.

Sarmacki rodowód ma też postać Anielki, ideał kobiety - przyjaciela, żony, której światem jest rodzina, nie zaś amantki, dwornej pani, który to wzorzec w Polsce się nie przyjął

W perspektywie kultury sarmackiej mieści się również koncepcja religii zawarta w " B e z d o g m a t u " . Religii opartej na bezgranicznej ufności w Bogu, na uczuciu i wyobraźni, pobożności przestrzegającej nabożeństw, postów i nakazu miłosierdzia, religii, w której grzech powodowany jest nie tyle złą intencją, co bujnością temperamentu.

Z kultury sarmackiej wywodzi się wreszcie świat pojęć etycznych "kręgu Płoszowa": identyfikowanie honoru z uczciwością, apoteoza szerokiego gestu, pogarda dla dorobkiewiczowstwa i pieniądza.

Najbrzydszą cechą Kromickiego, obok jego odrażającej fizjonomii, jest kupieckość, a sprzedanie Głuchowa /nazwa !/ majątku na Wołyniu, który od czterystu lat był w posiadaniu rodziny Anielki, równa się niemal zbrodni.

Anielkę "nigdy z powodu pieniędzy głowa nie zaboli" a Płoszowski tak mówi o sobie:

> "Nie zrobię wprawdzie w życiu ani miliarda ani jego dziesiątej części, ale Kromicki też jeszcze nie zrobił nawet i setnej; natomiast mógłbym ręczyć, że mojej żonie będzie cieplej i widniej w życiu niż jego, że będzie żyła życiem szerszym i szlachetniejszym" /s.113/

Dziwne słowa, jak na powieść, która miałaby być krytyką "nieproduktywności słowiańskiej".

Powyższe rozważania nad sarmatyzmem pozostają w ścisłym związku z koncepcją bohatera "B e z d o g m a t u".

Płoszów jest bowiem światem autentycznym, w przeciwieństwie do pozoru dotychczasowego życia Leona Płoszowskiego, stanowi więc głos w dyskusji, którą w całej ostrości zapoczątkował sentymentalizm, a która trwa do dziś: jakie jest miejsce człowieka w konflikcie między postępem i wzrostem świadomości a naturą.

W powieści Sienkiewicza ta opozycja przybiera kształt: kultury europejskie /zarówno w ciągu historycznym jak i w sensie geograficznym/ - i kultura polska czyli sarmacka. Natura, a więc dawność, prostota, czy nawet prymityw nie mają tu jednak nic wspólnego z grubością czy prostactwem.

Jeden z przyjaciół Płoszowskiego rzeźbiarz Łukomski przebywający w Rzymie wśród arcydzieł sztuki, godzinami wystaje przed rzeźbą Gladiatora, bo mu ona przypomina chłopa Michnę z Kozłówka koło Sierpca. /Znamienne, że najściślejsza ojczyzna to w powieści Mazowsze - Płoszów leży o milę od Warszawy/. W polskiej wsi żyją więc ludzie piękni niczym arcydzieła sztuki. Hoża Niemka, pianistka Klara Hilstówna zwykle gra tak, że "gdyby fortepian był człowiekiem, który uwiódł jej siostrę, nie mogłaby go walić zawzięciej", ale gdy przyjeżdża do Polski i gra w Płoszowie w majowe wieczory, jej muzyka osiąga szczyty subtelności i oczarowuje słuchaczy. Przy wyjeździe wzruszona Klara wyznaje:

/.../ znikąd nie było mi tak żal wyjeżdżać /.../
We Frankfurcie widuję dużo ludzi uczonych i artystów,
tylko że ... sama nie wiem ... jest jakaś rożnica ...
wy jesteście jakby delikatniejsze instrumenta". /s.262/

Wyeksponowanie w powieści okresu pobytu bohatera w Płoszowie jest znaczące dla interpretacji postaci.

Zdarzenia wcześniejsze tracą na ważności, należą do świata nieautentycznego, w którym bohater usiłował bezskutecznie odnaleźć sens życia drogą rozumowania. Płoszów i Anielka to odpowiedź objawiająca się w zupełnie innym języku. Wielokrotnie powtarzają się w opisach odczuwania krajobrazu rodzinnego

pojęcia: instynkt, atawizm, stopienie się. Jest to sfera przeżyć naznaczona w powieści autentycznością, na tej płaszczyźnie dokonuje się uzupełnienie braku. Również w obrazie miłości decydującą rolę odgrywa instynkt, nie tylko przez podkreślenie zmysłowego czaru Anielki, ale i przez ukazanie bezsilności wyrozumowanej strategii Leona. Koncepcja bohatera w " B e z d o g m a t u " prowadzi więc znów do sentymentalizmu i Rousseau'a "z jego apologią czującego indywiduum, któremu zawsze dana jest możliwość odzyskania autentyczności poprzez integrację wewnętrzną Serce człowieka i jego emocje pozostają bowiem tą sferą, która jest rzeczywiście własnością indywiduum, i nie podlega skutkom depersonalizacji".[12]

Odnalezienie sensu życia nie wymaga ani mądrości, ani wyszukanych spekulacji. Niezbędna jest jedynie emocjonalna wrażliwość i ścisła więź z tym wszystkim co rodzime, pierwotne, odradzające. Do kręgu przeciwstawnego "naturze", a więc do kręgu "cywilizacji", przynależy w "Bez dogmatu" dekadentyzm. Degradacja postawy dekadenckiej wynika nie tylko z apoteozy polskości, ale zawiera się również w stylistyce powieści. "Świat Płoszowa" jest pełnym ekspresji artystycznym obrazem, podczas gdy dekadentyzm został przedstawiony werbalnie. Płoszowski - dekadent wygłasza swoje poglądy; dopiero w momencie uświadomienia sobie uczucia do Anielki stwierdza:

> "Czuję w sobie taką przeraźliwą powagę, jakbym dotąd był dzieckiem" /s. 137/

Toteż wszystkie teorie bohatera znaczą w powieści tyle co mędrkowanie.

Krytyka często wypominała Sienkiewiczowi, że filozofia Płoszowskiego jest płytka i dyletancka, tymczasem jest to rys zamierzony, element demaskacji bohatera. Granica między Płoszowskim dekadentem, a Płoszowskim - kochankiem, przebiega dość wyraźnie między dwiema częściami powieści, co nie oznacza, aby bohater "nawrócił się" i zmienił poglądy. Stają się one po prostu nieistotne. Metamorfoza polega na przejściu od znużenia i pustki do intensywności życia, chociaż za cenę cierpienia.

Charakterystyka dekadentyzmu w " B e z d o g m a t u " opiera się na trzech zasadniczych filarach: teorii dziedziczności, "l improduktivité slave" oraz pojęciu "choroby wieku". Teoria dziedziczności ma zakres najwęższy i dotyczy rodu Płoszowskich, w którym nadzwyczajne talenty nigdy nie wydały plonu. Ojciec bohatera zapowiadał się na wybitnego uczonego miary Cieczkowskiego czy Libelta, ale poprzestał na kontemplacji sztuki, której był wybitnym znawcą. Autocharakterystyka Leona wskazuje, że i jemu podobny los przeźnaczony.
Druga przyczyna jałowości życia Płoszowskiego - "l'improduktiwité slave" ma zasięg znacznie szerszy. "Nieudolność życiowa do wydania z siebie wszystkiego, co się w nas mieści" występuje jako właściwość wielu geniuszy bez teki znad Wisły. Najwięcej miejsca w dzienniku zajmują rozważania na temat "choroby wieku", która oznacza upadek wszelkich wartości: religijnych, narodowych, społecznych. Ten krąg przyczyn postawy życiowej bohatera ma najbardziej ogólnikowy charakter, stwarza wrażenie powtarzania obiegowych pojęć.
Rozważania Płoszowskiego o sobie są dosłowną ilustracją taine owskiej teorii środowiska, rasy, momentu dziejowego, jako czynników określających los jednostki. Patronat Taine'a i deterministyczna mentalność bohatera ujawniają sens dekadentyzmu jako myślowej i życiowej konsekwencji światopoglądu pozytywistycznego. Sienkiewicz miał więc pełną świadomość, iż pesymizm jest nieuchronnym wynikiem mechanistycznej konieczności władającej światem.[13]

Dekadentyzmu pisarz nie demonizuje, lecz go kompromituje Między innymi temu właśnie celowi służy wątek Anielki. Zawodzą bohatera wszystkie kombinacje myślowe i próby manipulowania uczuciami, wszystkie misterne konstrukcje logiczne oparte na zasadzie przyczyny i skutku. Sprawdzają się natomiast przeczucia. Z kolei trzy rzekome przyczyny tragedii Płoszowskiego: cechy rodu, nieudolność słowiańska i choroba wieku - zmieniają w powieści sens, otrzymują inne wymiary.
"L'improduktivité slave" w miarę rozwoju fabuły nabiera znamion dodatnich, wartości nieporównywalnej wobec praktyczności

Niemców czy dorobkiewiczowstwa Kromickiego. Choroba wieku nie sięga ojczystego Płoszowa, a "dziedzicznie obciążony" Płoszowski wykazuje ogromną pomysłowość i energię, gdy obudzi się w nim miłość. To wszystko, co myślał o sobie bohater, okazuje się kazuistyką, zaledwie formułami myślowymi, które tracą sens wobec rzeczywistości.
Narcystyczny Płoszowski - dekadent konstruuje swoją osobowość, ulega autosugestii.
Poglądy spod znaku pozytywizmu pełnią więc w powieści funkcję instrumentalną, służą ukazaniu procesu powstawania fałszywej świadomości. Tak rozumiany dekadentyzm nie ma nic wspólnego z wyradzaniem się arystokracji, przeciwnie, jest wyrazem kryzysu kultury mieszczańskiej.
W swej przenikliwej diagnozie uchwycił Sienkiewicz to, co niedawno wykazał w swojej książce o dekadentyzmie R. Zimand.[14]
Zjawisko powstawania kultury masowej u schyłku XIX w. pozostawało w ścisłym związku z szeroką popularyzacją wiedzy ale i klimatem uproszczeń, a w konsekwencji narzucającym się schematyzmem myślenia. Ogromny rozwój publicystyki w czasach pozytywizmu, dostępność informacji o naukowych odkryciach, popularyzacja różnych teorii i poglądów musiały wprowadzić niemały zamęt w świadomości ówczesnego odbiorcy, rzadko kiedy przygotowanego do tego naporu. Poprzez postać Płoszowskiego pokazuje Sienkiewicz skutki ulegania mitowi racjonalizacji życia, ujmowania go w logiczne i proste teorie, a także sugeruje możliwość sterowania świadomością jednostki, prowadzącą w konsekwencji do zatraty jej autentyczności.

Przedstawiona wyżej interpretacja postaci Płoszowskiego jako medium dla konfrontacji kultury - dekadentyzmu i natury - polskości, poprzez swą kompozycję wyraża sens powieści. Na plan pierwszy wysuwa się tu model życia wrośniętego korzeniami w rodzinną ziemię, w jej świat pojęć i obyczajów, zaś dekadentyzm, czyli owoc konsekwentnego pozytywizmu potraktowany jako jedna z form zmiennych i przemijających stanowi zjawisko marginesowe.

"R u d i n" Turgieniewa powstał w roku 1856 natomiast "B e z d o g m a t u" w 1890 roku. Pominięcie różnicy

w czasie i postawienie obok siebie tych dwu utworów usprawiedliwione być może wyznaniem samego Sienkiewicza:

/.../ zachciało mi się zstąpić trochę głębiej w duszę nowożytnego, przecywilizowanego człowieka - i powiedzieć wyraźnie co w niej jest. Ma to swoje znaczenie dlatego, że jeśli nie każdy jest zupełnie Płoszowskim, to prawie każdy jest nim do pewnego stopnia /.../ Płoszowski w ten sposób pojęty czyni z " B e z d o g m a t u " nie tylko powieść psychologiczną, ale ogólnie kulturalną, bo dotyka choroby całej naszej cywilizacji, czego właśnie chciałem".[15]

By porównać koncepcje postaci Rudina i Płoszowskiego należy raz jeszcze przywołać stwierdzenie zasadnicze: Rudin to zaledwie szkic, zamysł postaci, natomiast bohater Sienkiewicza to postać pełna i barwna. Rudin reprezentuje - Płoszowski jest. Sposób istnienia postaci w obu powieściach ma decydujące znaczenie dla ich ideologii. Rudin uosabia fanatyczny kult wiedzy i postępu, pasję poprawiania świata. Jego pragnienia skierowane są w nieokreśloną przyszłość. Stanowi to o jego wartości i słabości zarazem. Jak perekatypole Rudin żyje w oderwaniu od swojej ziemi i swojego czasu. Tę właściwość Turgieniew przenosi również na Polaków. J.Krzyżanowski wyraża przypuszczenie, że to właśnie z powieści Turgieniewa zaczerpnął Sienkiewicz pojęcie "słowiańskiej nieproduktywności".[16]

Przedstawione wyżej rozważania o " B e z d o g m a t u " wskazują na zupełnie odmienne niż u Turgieniewa rozłożenie akcentów. Sfera świadomości, intelektu opatrzona jest tu jeśli nie znakiem ujemnym to przynajmniej znakiem zapytania. Nie ona decyduje o osobowości bohatera, może natomiast zagrażać jego zdrowiu psychicznemu. Wartość autentyczną i twórczą mają natomiast emocje, sfera niekontrolowanych odczuć, poznania intuicyjnego.

W przeciwieństwie do wychylonego w przyszłość Rudina, Płoszowski wraca do źródeł /symboliczny powrót do rodzinnego domu/. Toteż niezależnie od tego czy Sienkiewicz zamierzał nawiązywać do Turgieniewa czy nie, " B e z d o g m a t u " jest wobec " R u d i n a " utworem polemicznym. Turgieniew

skazuje swego bohatera na życiową przegraną, ale dostrzega w tym sens ogólniejszy - niezbędność Rudinów jako fermentu, czynnika postępu.
Sienkiewicz takiej możliwości w ogóle nie rozpatruje. Osobowość sprowadzona do intelektu jest w koncepcji polskiego pisarza kaleką, chorą , chwiejną w sobie, a więc i nieprzydatną światu.
Jednocześnie Sienkiewicz odcina się jakby od sugestii Turgieniewa. Polskość w " B e z d o g m a t u " znaczy - trwałość, wrośnięcie w ziemię, żywotność - przeciwieństwo perekatypola, splątanego kłębu toczącego się z podmuchami wiatru.

Przypisy

[1]B.Białokozowicz, Z dziejów wzajemnych polsko-rosyjskich związków literackich w XIX w. Warszawa 1971, s. 199.
[2]Tamże, s. 236,
Zob: H.Cybienko, Sienkiewicz w Rosji " Slavia Orientalis" 1967, nr 2 s. 88.
J.Barański, O wzajemnych powiązaniach literackich polsko-rosyjskich. Wrocław 1969, s. 170.
[3]I.Turgieniew, Rudin, Warszawa, s. 22,/wszystkie cytaty z tego wydania/.
[4]A.Walicki, O "Schopenhaueryzmie" Turgieniewa /w:/ Osobowość a historia, Studia z dziejów literatury i myśli rosyjskiej, Warszawa 1959, s. 308.
[5]Roślina z rodziny baldaszkowatych, spotykana na stepach; nazwę tę przyswoił nam Sienkiewicz w "Ogniem i mieczem" /przypis tłum. St.Kołaczkowskiego/.
[6]A.Walicki, op.cit., s. 314.
[7]H.Sienkiewicz, Bez dogmatu, Warszawa 1958, s. 91 /wszystkie cytaty z tego wydania/.
[8]Zob. R.Zimand, Trzy pytania w przedmiocie szlachetczyzny /w:/ Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej, Warszawa 1976,s.104.
[9]Zob.: A.Witkowska, Sławianie my lubim sielanki... Warszawa 1972.
[10]A.Witkowska, Sławianie ... s. 161.

[11]Cechy kultury sarmackiej za: T.Mańkowski, Genealogia sarmatyzmu, Warszawa 1946.

[12]A.Witkowska, Sławianie ... s. 75.

[13]K.Wyka przypisuje tę świadomość z pozytywistów jedynie Świętochowskiemu, zob. Modernizm polski. Kraków 1968, s.34.

[14]R.Zimand, "Dekadentyzm warszawski", Warszawa 1964.

[15]H.Sienkiewicz, Listy do M.Godlewskiego, Wrocław 1956 s.130 /18.VI.1890/.

[16]J.Krzyżanowski, Twórczość H.Sienkiewicza, Warszawa 1970, s. 290.

"RUDIN" BY I.TURGIENIEV AND "BEZ DOGMATU" BY H.SIENKIEWICZ

Summary

The aim of this paper is to discuss the popular critics, belief in Ploszowski as a continuator of the character of Rudin from the novel by Turgieniev.

The comparison of both literary-approaches leads to the conclusion that Sienkiewicz's character expresses the idea of the close relationship with broadly understood sphere of identification with the land and tradition - in opposition to Rudin, who was looking in future and progress and who was not in touch with reality.

The concept is shown in both novels by the presentation of the main characters: Ploszowski is a full and colourful character; on the other hand Rudin appears as a model of abstract psychological category of quixotism.

"РУДИН" ТУРГЕНЕВА И "БЕЗ ДОГМАТА" СЕНКЕВИЧА

Резюме

Автор статьи полемизирует с расхожим мнением критики о Плошовском как продолжателе образа Рудина из романа Тургенева. Сопоставление писательских концепций приводит к выводу, что герой Сенкевича выражает идею тесной связи с широко понятой сферой семейности, с землей и традицией - в отличие от Рудина, устремленного в будущее, к прогрессу, оторванному от действительности /символом этого является у Тургенева перекати-поле/.

В обоих романах идейная концепция непосредственно связана с конструкцией героев: Плошовский - полнокровный и яркий персонаж, Рудин же существует лишь как модель абстрактной психологической категории донкихотства.